

Na Niedzielę VIII po Świątkach.

Synowie tego świata roztropniejszymi są nad synów światłości w rodzaju swoim. Luc. 16.

Kiedy tę powieść Pana Chrystusa przeczytaną w Ewangelii, powtarzam przed wami (że synowie tego świata są roztropniejszymi nad synów światłości) obawiam się, żeby was ta kiedykolwiek nie obwiniała, nie zawstydziła przed Bogiem, a zatem nie potępiła. Widzimy synów tego świata, synów uplątanych w błędach ciemności, kacerzów troskliwszych w utrzymaniu swoich fałszywych wiarek, nad was w zachowaniu się i pomnażaniu w świętej prawdziwej wierze. Patrzymy na to, jak to oni są pilni do nauczania dzieci i młodych w religii swojej prawidłach; do sprowadzania i prawie przymuszania pospółstwa na słuchanie kazań i tłumaczenia Pisma. Gdy taka pilność i troskliwość w nauczaniu dzieci od rodziców pierwszych początków wiary świętej jest wcale zaniedbana, prowadzenie do pobożności, do powinności Katolika, swojej czeladki od gospodarzów, swoich poddanych od panów (żeby władzy naszej podlegli, tak ochrzczeni, tak Katolicy jak i my, przykładem naszym, najskuteczniej do słuchania Mszy, do uczęszczania do śś. Sakramentów bywali naprowadzani) z gruntu jest opuszczona i poczytana za rzecz mniej potrzebną od mało wiernych, polityków raczej nie Katolików. — My tej troskliwości w kacerzach nie mamy chwalić, że fałszywi mistrzowie nauczają fałszywie, ślepi prowadzą ślepych; atoli bać się mamy obwinienia od nich i zawstydzenia przez nich na sądzie Boskim. Dla tego usiłujmy (jak synowie światłości) przewyższać ich w staraniu się o rzeczy do wiary i zbawienia należące. Ja dla wytłumaczenia wam nie tylko tej przypowieści, ale i całej Ewangelii dzisiejszej, w zwykły mówienia do was sposobie tak rozporządzam rzecz moją.

Najprzód: jakie ma znaczenie dzisiejsza Ewangelia, żebyście to zrozumieli?

Powtóre: jaka ztąd nauka wiary, żebyście zbawiennie wierzyli?

Po trzecie: jaka nauka obyczajów, żebyście cnotliwie i pobożnie żyli?

Pokłękawszy westchnijcie do Ducha najświętszego, wzywając przyczyny Matki Boskiej, zmówcie nabożnie: Zdrowaś Marya.

Objaśnienie Ewangelii.

Objaśnienie świętej dzisiejszej Ewangelii na pięciu pytaniach i odpowiedziach na nie zakładam. Te zaś pytania są następujące:

1) jaki był cel przytoczenia téj przypowieści? 2) w jakim wyrazie chwalił Pan włóдаря nieprawości? 3) dla czego bogactwa nazywają się mamoną nieprawości? 4) w jakim sposobie synowie tego świata są roztropniejszymi nad synów światłości? 5) którzy to są synowie tego świata, a którzy synowie światłości? Więc

Odpowiadam na pierwsze: Zamiar przytoczenia téj przypowieści miał Zbawiciel nauczyć ludzi o dawaniu jałmużny ubogim, żeby sobie przez to niebo zgotowali. I takie téj przypowieści jest znaczenie: Człowiek bogaty jest Bóg; szafarzem Jego każdy człowiek naznaczony za włóдаря dóbr sobie powierzonych. Ten bywa osławiony przed Panem, to jest oskarżony przed Bogiem, kiedy bywa dostrzeżony złym i niegodziwym szafarzem. Rozprasza dobra Pańskie, Boskie: kiedy tych na chwałę Boską, na zbawienie swoje i na zaratowanie bliźniego, nie obraca. Ale przeciwnie: na obrazę Boga, na krzywdę bliźniego, na swoje zepsucie i potępienie się tychże używa. Bywa przywołany od Pana przez natchnienia wewnętrzne, przez dobrodziejstwa, albo przez utrapienia, żeby wcześniej rozważył, jaka go ścisła, jak nieuchronna i surowa czeka odpowiedź przed Bogiem. A tak téj swojej doli nieszczęsnej starał się wcześniej zaradzić.

Odpowiadam na drugie: Chwalił Pan włóдаря nieprawości (nie Chrystus z dawania jałmużny z cudzego, bo taka ofiara jest Bogu obmierzła. *A kto czyni ofiarę z majątku ubogich, ten jakby zabijał syna w obliczu Ojca* (Eccl. 34 v. 24), chwalił włóдаря z jego chytrłości i z sztuki, że z cudzego umiał dobrze chodzić około siebie. Chwalił włóдаря w sposobie, jakiego czasem kaznodzieje używają do swoich słuchaczy: n. p. Oto złodzieje nocie bezsenne trawiają, czują z niebezpieczeństwem życia swojego, jakby skradać; a wy nie możecie jednej godziny na modlitwie przetrwać, jakby Boga chwalić? O z jaką usilnością stroją się niewiasty światowe, dobierają najżywszych wdzięków, żeby się cudzym oczom podobać i nieostrożnie zwodzić, a wy zaniedbujecie takiej pilności zdobić dusze wasze cnotami, żebyście byli w obliczu Boskim przyjemni! Tu kaznodzieja nie chwali ani złodziejów, ani nierządnic, ale tylko ich dowcip i obrót przytacza. Że więc téj przypowieści użył Zbawiciel, nie idzie za tym, żebyśmy tego nieprawości włóдаря we wszystkim naśladowali, ale tylko w tym, że on w czasie swojego szczęścia i urzędu miał wielką przezorność swojej nędzy wcześniej na przyszłość i najskuteczniej zapobiedz. I owszem tu go zganiał wyraźnie Chrystus, co do jego kradzieży, bo go policzył między synów tego świata i ciemności.

Odpowiadam na trzecie: Bogactwa zowią się mamoną nieprawości, już to, że te z nieprawości, zdzierstwa, kradzieży, lichwy, z oszukania i z najniegodziwszych sposobów mienia się dobrze, bardzo często przychodzą. *Bogacz wielki, albo jest nieprawy, albo dziedzic nieprawości.* Mówi św. Hieronim (Ep. 150 ad Hebid.) Bogactwa są mamoną nieprawości: bo nieprawemi, złemi i najgorszymi czynią swoich posiadaczy, chyba żeby z wielką ostrożnością było zbierane i utrzymywane. Dla tego je Zbawiciel w Ewangelii przyrównał do *ciernia*, bo jak ciernie nieostrożnie dotknięte ranią rękę i krwawią, tak i bogactwa duszę. Pożądliwość jest grzechem, bo jest podniętą grzechu, tak i bogactwa *mamoną nieprawości* zowią się, bo są nieprawości źródłem i na nieprawość obracane bywają; od skąpców umykają się ubogim, od marnotrawców rozpraszają się na zbytki, ludziom służą do grzechu i najcięższych zbrodni. *Wielka pokusa do grzechu obfitość rzeczy doczesnych, człowieka czyni gnuśnym, wynosi, robi go zapamiętałym na Dawcę dobra wszelkiego Boga.* Mówi św. Ambroży (Lib. 2 de interpell. in Job. c. 5).

Odpowiadam na czwarte: Synowie tego świata są roztropniejszymi nad synów światłości: to ma się rozumieć nie doskonale, ale *w rodzaju swoim*, między podobnemi sobie, że w zabiegach tego świata i w rzeczach doczesnych rządzą się roztropnością ciała nie ducha. Tak jak sowy i nietoperze bystrzejszy wzrok mają nad człowieka, ale to w nocy nie w dzień. Koty przenikliwiej widzą niż ludzie, ale to do łapania myszy, nie do czytania pisma. Synowie tego świata są roztropniejsi nad synów światłości: światowi ludzie są troskliwsi w rzeczach dotyczących się ciała, żeby to stroili i tuczyli; nad synów Boskich Chrześcian poświęconych pobożności, w staranności o zbawienie duszy, żeby tę ozdobiali w cnoty i często ją zasilali i karmili duchownym pokarmem. A to to jest, co gorzko oplakiwał św. Nonus Biskup. Widział on raz z trafunku niewiastę jedną z pań Antyocheńską sławną nierządnicę bogato ubraną i upiękzoną, dumnie w Kościół wchodzącą; zalawszy się łzami, rzekł do siebie: *O mój Boże! gdybyżem ja tyle pilności, tyle czasułożył dla mojej duszy, żebym się tobie podobał! ile ta nędznica podejmuje dla swego ciała, żeby obróciła oczy ludzkie na siebie!* I tak, mając o próżności świata kazanie, najszcześliwiej onę grzesznicę do pokuty nawrócił i Pelagią nazwał ją (Jacob. Diac. Heliop.)

Synowie tego świata są jeszcze roztropniejszymi nad synów światłości: bo są pilniejsi i usilniejsi o rzeczy doczesne, niż ludzie sprawiedliwi (mówiąc w pospolitości) o wieczne. Światowi tro-

i którzy z rąk jego biorą nie z cudzych, pewnie to czyni z miłości Boga i bliźniego. Bo rzecz przytomna potężniej i mocniej do miłości pobudza, niżeli odległa i niewidzialna. Ten zaś, który przedsięwziął dawać jałmużnę po tém, przy śmierci, będąc skąpym, chce być miłosiernym przez innych, czynisz on tę ofiarę z pobudki miłości Boga i bliźnich? nie z tego nic. Tak wyraźnie odpowiedział Jan św. Apostół: *Jeżeli kto brata, którego widzi, nie miłuje, Boga którego nie widzi jakóż miłować może?* (1 Joan 1). Ubodzy ci na których patrzysz, o których potrzebie, kalectwie, sieroctwie, wstydzieniu się zebrać, po wsiach, miastach, i szpitalach dobrze wiesz, ci ubodzy nie mogą cię do miłości poruszyć, żebyś się ulitował nad nimi. A jakoż ubodzy, których nie widzisz, ubodzy, którzy po twojej śmierci w kilkadziesiąt, w kilkaset lat żyć będą, pobudzą cię, żebyś z téj miłości Boga i bliźniego (przy śmierci) odkazał dla nich jałmużnę? podobnaż to rzecz do wierzenia?

Przytoczę tu stósowny do téj rzeczy z Ewangelii przykład: Ów bogacz okrutny wyrzawszy z piekła, i zobaczywszy na łonie Abrahama Łazarza, prosi i mówi: *Ojczy Abrahamie, zmiłuj się nademną, poślij Łazarza, aby palec umaczał w wodzie, i ochłodził język mój.* (Luc. 16 v. 24). Ale mu odmówiono téj łaski. Dalej prosił ten bogacz: *Proszę cię Ojczy! mam pięciu braci w domu ojca mojego, poślijże Łazarza do nich, aby ich przestrzegł, żeby i oni na te meki nie przyszli.* Ale i w tem go nie wysłuchano. Czemuż tak? Dla tego. Nie wierzył temu Abraham, żeby bogacz z miłości kwoli bliźnim miał tę przestrożę czynić. Miał ten Bogacz póki żył, widok i pobudkę najżywszą do miłosierdzia; patrzył u drzwi domu swego na Łazarza ubogiego, wrzodowatego, głód i nędzę cierpiącego, a przecie go to do miłosierdzia nie pobudziło. Jakoż tedy tę miłość chciał wyświadczyć obcym braciom, której przytomnemu Łazarzowi umykał. Tak to jałmużna odkazywana na potém, przy śmierci bywa podobna téj bogaczowej ofierze, bo nie ma zbawiennój pobudki, nie czyni się z miłości Boga i bliźnich. Mówię dalej.

Ten czyni jałmużnę Bogu przyjemniejszą, i dla siebie płatniejszą, który ją daje z rzeczy sobie potrzebnych, albo przynajmniej z tych, których używać może. Bo taki czyni to z dobrej swojej woli, i ohotnie dzieli swoje dobra z Panem Bogiem dla bliźnich. Ale taka dobra wola, ta święta ochota możesz się dać w sercu i umyśle twardych i przewrotnych bogaczów, którzy chcą być jałmużnikami dopiero przy śmierci. Ach! są oni jałmużnicy przymuszeni, a ich jałmużny, ofiary wyciśnione gwałtownie; bo to okazują testamentem, wolą swoją ostatnią, co im już nie potrze-

bne, czego używać nie mogą, co już nie jest ich, do czego przez śmierć utracają prawo. Takim to jałmużnikom zmyślnie nabożnym, a doprawdy łakomcom, osobliwie bezdzietnym daje na wyrozumienie i na przestrożę bardzo ważną odpowiedź tę św. Bazyli.

„Nie chcę tego sprzedać, nie chcę ubogim dać, bo mi tego do używania potrzeba. Pókim ja zdrów, chcę dóbr moich używać, po śmierci zaś na testamencie dóbr moich ubogich dziedzicami zapiszę. Ach! nędzny człowieku! wtenczas miłosiernym i chojnym kwoli ludziom chcesz być, kiedy już między ludźmi nie będziesz! Gdy na cię trupa patrzeć będę, wtenczasze cię za miłośnika bliźnich twoich poczytam. Wielką chwałę z chojności twojej odniesiesz, kiedy w grobie gnijący i w proch obrócony szczodrobliwym się pokażesz! Jeżeli czasu, któregoć Bóg do zasługi użyczył, nie wejrzales na ubogich, aleś w rozkoszach żył, cóż ci Bóg umarłemu płacić będzie? Po jarmarku nikt nie kupczy, po czasie zasługi nikt nie bierze korony, po skończonej wojnie, nikt się z nieprzyjacielem nie potyka. I po tym też żywocie nikt z jałmużny chwały i zasługi nie odnosi“. (Hom. 7 contr. Divit. avar.). Patrzcie, jak tu szkodują twardzi bogacze na spóźnionych jałmużnach. Bo jeszcze zważmy z skutku jałmużny.

Skutek jałmużny jest ten osobliwy, że znosi grzechy, bo tak mówi Duch św. *Ogień gasi woda, a jałmużna przeciwi się grzechom* (Eccl. 3 v. 33). Ale jak można rozumieć, żeby jałmużna dopiero odkazywana przy śmierci jałmużnikom umierającym znosiła grzechy? Jałmużna znosi grzechy w tym rozumieniu, że wyjednywa łaskę Bożą do prawdziwej pokuty potrzebną. Taka jest teologów nauka. Cóż więc pomoże jałmużnikowi miłosiernemu dopiero przy śmierci, przed wyjściem ducha z ciała, kiedy tu nie chciał pokutować za grzechy, a po śmierci żaden pokuty czynić nie może.

Jak to więc są zwodnicze i dzikie twardych bogaczy wymówki, kiedy mówią: — Ja czyniąc testament mam wolę jeszcze żyjący, aby te dobra moje ubogim były dane — ale ta wola twoja zgadza się z jałmużną twoją? wola w tobie, a pieniądze w workach i skrzynkach, a tu każe Duch św. *Zamknij jałmużnę w sercu ubogiego, a ta za cię prosić będzie* (Ibid. 29 v. 15). — Mówią oni jeszcze: chociaż pieniądze nasze okazane, w skrzynkach i workach, atoli Bóg wolę moję przyjmuje. — Na to odpowiadam dwójako: Najprzód bardzo wątpię, żeby ta wola twoja była prawdziwa, bo jeśli jest taka, czemuż żyjąc nie każesz rozdawać jałmużny, i téj po sierotach, nędzarzach i wdowach roznosić. Bóg dobrej woli nie przyjmuje, kiedy kto może w samym skutku wypełnić to co chce, a tego nie wykonywa, bo doprawdy nie chce.

Powtóre: Jak wielu takich bywa, i ty podobno sam, którzy niebezpieczną złożeni chorobą odkazywali ostatnią swoją wolę jałmużny, a po tym ozdrowiawszy, nic nie dawali ubogim, byli twardzi i nieużycki jak przed tem. Toż to ich wola była dobra, zbawienna i Bogu przyjemna.

O jak często słyszymy was nieuważnie mówiących i bardzo lekkomyślnie sądzących o stanie umierających bogaczy. — Ten bezdzietny umierając, kilka lub kilkanaście tysięcy ubogim na jałmużny odkazał. — O świątobliwy to człowiek! pobożny to jałmużnik! Ale jakże go kanonizujecie nieprawnie! kiedyż bowiem świątobliwy, albo żyjący, albo umierający, żyjąc był twardy, okrutny i niedostępny? umierając naznaczył dla ubogich, ale tego nie rozdał, ale ten testament byłby odmienił gdyby ozdrowiał? Otóż świątobliwość! otóż pobożność!

Bogacze! naśladowcie roztropność włóдаря; czyńcie sobie z mamony nieprawości przyjaciół ubogich. Jałmużna jest przyjemniejsza Bogu, i wam zyskowniejsza, kiedy ją wcześniej dawacie. Teraz następuje.

Nauka obyczajów.

Wczesnie potrzeba przyzwyczajając się do pracy, żeby w nieszczęściu nie być dla innych ciężarem, nie narzekać z włóдарzem; i nie być przymuszonemi niegodziwych środków chwytac się.

Co ludzi zabezpiecza przeciwko wszelkim niedostatkom, kłopotom i frasunkom na starość, jest to wczesne przyzwyczajanie się za młodu do uczciwej pracy, i usilne chronienie się najszkodliwszego próżniactwa. Otóż pierwszego należy się najpilniej ujmować pracy, żeby na drugie nie narzekać, na próżniactwo.

Do pracy stworzony jest człowiek, jak ptak do latania. Pierwszemu człowiekowi po grzechu, Bóg naznaczył, żeby nie próżniactwem bawił się, ale w pracy i pocie czoła chleb sobie i żywność wyrabiał. (Gen 3 v. 19). Zostawił i podał sposób uczciwej pracy (gospodarstwa, rzemiosła, rólnościwa) ludziom wszystkim swoim potomkom. To samo, taką potrzebę pracy poznawali poganie z wrodzonego światła. Kiedy w senacie Rzymskim było zapytanie: czyli po zwyciężeniu Rzeczypospolitej Kartagineńskiej trzeba ją było koniecznie do szczytu zniszczyć? Powstał i odpowiedział Scypio, poważny i dzielny, najměźniej się oparł, dając przyczynę tę, że ciągle wojny (w których z Kartagineńczykami dotąd walczyli) służyły młodzi Rzymskiej do najchwalebniejszego ćwiczenia się w sztuce wojennej, żeby snadź po wygładzeniu nieprzyjaciół do szczytu, taż sama młodzież rzymska nie wdała się w brzydkie pró-

i tym podobne szkaradne występki nie z tegoż to wypływają źródła, próżniactwa? Próżniak, gdy nie ma sposobu do życia z uczciwej pracy, już się musi do najniegodziwszych i najgorszych udawać środków. Ztąd to (mówi święty Chryzolog) *gdzie jest ubóstwo i potrzeba, tam i na złodziejach nie zbywa* (Conc. pro ead. Dom. apud. Claus.) Jak wielka mnogość na świecie próżniaków wszelkiego wieku! mogliby oni udać się do rzemiosła, do kunsztu, do żołdu, ale im się robić nie chce; więc za próżniactwem idzie niedostatek, za niedostatkiem udawanie się do sztuk, oszukania, kłamstwa, kradzieży itd. i do ostatnich ujęcia się najniegodziwszych sposobów.

Słyszcież to rodzice! nad tym zastanówcie się rządzący i urzędnicy! jak macie w ten najbrzydszy i najszkodliwszy towarzystwu ludzkiemu, wziąć najbardziej i najskuteczniej, nieład próżniactwa. Rząd, gospodarstwo, policyi na tym zależy, sposobić ludzi zdatnych, młodych i zdrowych do przyzwoitej i uczciwej pracy. Skoro tylko będzie zniesiona, albo zmniejszona liczba próżniaków, już nie będą tak mnogie i wielorakie zbrodnie na świecie. Człowiek zatrudniony pracą nie ma czasu grzeszyć; mając żywność z pracy rąk swoich tych nie wyciąga na cudze. Wy też z daru natury i łaski, mając talent i zdatność do pracy, pracujcie pilnie i uczciwie; pracujcie wcześniej: żebyście na starość z narzekaniem nie śpiewali téj włódarkowej piosnki: *Ach! cóż uczynię? Kopać nie umiem, zebrać się wstydzę!* Broń was tego Boże!

Teraz pamiętając te nauki słyszane, zmówcie kościelną modlitwę.

Na Niedzielę IX po Świątkach.

Jezus ujrawszy miasto Jerozolimę płakał nad niem. Luc. 19.

Nad wszystkie Ewangelie całoroczne ta dzisiejsza jest szczególniejsza, bo jest najżałośniejsza. W tamtych czytamy, albo oznajmienie rzeczy duchownych i niebieskich w prostych przypowieściach od Zbawiciela przytaczanych; albo przestrogi dawane od Chrystusa na upomnienie grzeszników, albo łaski i dobrodziejstwa świadczone w cudach ludziom, na ich wieloraki pożytek; w dzisiejszej zaś Ewangelii dowiadujemy się o łzach, płaczu i rozrzewnieniu się

skliwsi są o rząd domu, niż o swoje sumienie; znają oni dobrze swoich dłużników, wiedzą wiele im winni, umieją sposoby odzyskania swego: ale co winni Bogu, mało to, albo nie ich obchodzi. Nie znajdują ani czasu, ani godziny do rozpoznania stanu sumienia swego; a nie umieją wypowiedzieć liczby, ciężkości i okoliczności grzechów swoich dokładnie. Tak dalece, że mówi święty Bernard: *Co za wstyd! synowie tego świata goręcej szukają szkodliwych rzeczy, niż my pomyślnych; prędzej biegną do śmierci, niż my do życia* (Serm. 1 de allit. cord.)

Odpowiadam na piątę: Synowie tego świata i synowie światłości: są ludzie źli i dobrzy. Źli, którzy tu świat i rzeczy doczesne mają za swoją ojczyznę, *ze świata są, o świecie gadają i świat ich słucha*. Mówi Jan święty Apostół (1 Joan. 4). Dobrzy, którzy nie są z tego świata i myślą o rzeczach wiecznych. Ci zaś powtórni dobrzy, że się nazywają *synowie światłości*, więc źli, synowie świata są *synami ciemności*. Jak w Egipcie dwa były różne kraje: jeden widoczny, jasny w ziemi Gessen, gdzie mieszkali synowie Izraelscy; drugi w dalszym Egipcie gęstemi ciemnościami okryty, w którym siedzieli Egipcianie (Exod. 10). Tak na tym świecie jedni mieszkają w świetle wiary, cnoty i prawdziwej mądrości ducha, jakimi są ludzie bogobojni i sprawiedliwi; drudzy siedzą w ciemnościach grubych błędów i brzydkich nałogów, jakimi są niezbożni rządzący się roztropnością ciała.

Takie jest znaczenie dzisiejszej Ewangelii św., po którym następuje do Ewangelii stosowna

Nauka wiary.

Jałmużna (żeby była przyjemniejszą Bogu, i dającym zyskowniejszą) ma być dawana wcześniej, i za życia, nie zaś okazywana po tem, przy śmierci.

Co chwali dzisiejsza Ewangelia wielką roztropność włóдаря, że sobie narobił wcześniej przyjaciół z mamony nieprawości, którzyby go (w czasie złożenia z szafarstwa) przyjęli do domów swoich, tego powinni naśladować koniecznie ludzie bogaci w dawaniu ubogim jałmużny. Ale ta jałmużna, żeby była Bogu przyjemniejsza, i dającym zyskowniejsza, ma być dawana wcześniej za życia, nie zaś okazywana po tém, przy śmierci. Trzy przyczyny (pobudka do jałmużny — rzecz dawana w jałmużnie — skutek jałmużny) dowiodą nam tej prawdy.

Z którychże to pobudek człowiek bogaty i dostatni powinien dawać jałmużnę? oto z powodu miłości Boga i bliźniego. Kto daje ubogim jałmużnę teraz, wcześniej, ubogim na których patrzy,

źniactwo i najgorsze obyczajów zepsucie. Chwali to zdanie i o tym świadczy święty Augustyn (Lib. 2 de Civ. Dei c. 18).

To niech sobie dobrze znaczą Chrześcijańscy rodzice, jak to potomstwu wychodzącemu z dzieciństwa powinni na przyszłość sposób obmyślać do przystojnego życia i stanu, sposobiąc ich do uczciwego rzemiosła, pracy i kunsztu. Oto upominał rodziców (pobliski Apostołem) św. Ignacy męczennik: *Wychowujcie syny wasze w ćwiczeniu i karności Bożej, zaprawujcie ich w uczciwe rzemiosła, żeby się nie bawili próżniactwem.* Szkoda nieopłakana dla potomstwa na przyszłość, i dla rodziców zaniedbujących téj powinności, i zostawując ich najbrzydszemu próżniactwu bez pracy.

Między pszczołkami i szerszeniami jest ta różnica, że pszczołki są najpracowitsze, całe lato zbierając z kwiatów i ziółek miód słodki, którym się żywią przez całą zimę. Szerszenie zaś przez wszystkie czas letni latają próżno, zagłuszają brzękiem krzaki i pola, siadając na bydletach sączą krew z nich, a tak nie pracując, zdychają (w czasie zimy) marnie od głodu. Oto jest proste wyobrażenie ludzi czynnych i pracowitych, próżniaków i leniwców. Ludzie za młodu i wcześniej przyzwyczajeni do uczciwej pracy, do rzemiosła, do kunsztu, do literatury, do prawa itd., podług swojego stanu zgromadzają sobie opatrzenie i żywność na starość, jakby na zimę, żeby siebie i swoich dostatecznie i przyzwoicie utrzymać mogli. I tak to jednemu dowcipnemu i pracowitemu młodzieńcowi powiedział filozof Xenofon: *Bardzo słodką starości twojej gotujesz ucztę* (apud. Ludov. Granat. Tit. Labor.). Tacy pracowite naśladowują pszczołki. Ale przeciwnie, nieczynni i gnuśni, jak próżniacze szerszenie na grach, na bieganiu, na swawoli itd. życie swoje trawiący, albo nie dochodzą starości wieku, albo w niedostatku i biedzie kończą oplakane życie swoje najnędzniej.

Szczęśliwy czynny i pracowity człowiek! pożywający prace rąk swoich, bo jest błogosławiony i będzie mu dobrze. Mówi Prorok (Psalm. 127 v. 2). *Biada próżniakom i leniwcóm! bo o nich powiedział Mędrzec: Maluczko podrzymiesz, maluczko złożysz ręce ku spaniu i przyjdzie na cię jako podróżny niedostatek, a ubóstwo jako mąż zbrojny. — Dokądże leniwcze spać będziesz? i kiedy powstaniesz ze snu twego?* (Prov. 6 v. 9 et 10).

Próżniactwo także nie bywa szkodliwe i najszkodliwsze! Woda nieruszająca się mnoży robactwo i żaby, suknia nie używana i nie przewietrzana daje zagnieżdżenie się molom, broń nie bywająca w świadczeniu rdzewieje, rola nie orana wzrasta w kąkole i chwasty; tak próżniactwo staje się źródłem i matką wszelakich nieprawości i zbrodni. Zdrady, oszukania, kłamstwa, kradzieży itd.